

Szkółka



miedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela dziewiętnasta po Zielonych świątkach, dnia 3. Października 1847.*

Religia.

Cóż to tam macie żółtego pod pachy, zapytał Wach Rocha, idącego ze dworu ku domowi. — Książkę, odpowiedział zapytany, dla mojego Wojtka. Chłopak ma łaskę u naszego Pana, bo ile razy prawie jedzie do Leszna, to mu zawsze jaką książkę przywiezie. — Bodaście wy z temi książkami, rzekł Wach, ona mu jeść nie da. — I wy też, miły Wachu, przerwał Roch, bo to jeno o jadle ma człowiek pamiętać? Nie pamiętacie to, co to Pan Jezus szatanowi powiedział? — A co? zawołał Wach. — Nu, rzekł Roch, napisano jest: nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych. — To słowem, ozwał się Grzęda, bo tak nazywano Wachą, a nie książką? — Na to mu Roch: nie darmo przezwiał Pan was filozofem, wy zawsze kręcicie na swoje, a przecie i słowo zapisane jest w książkach. Joć tam na nich się nie znam, ale się znają drudzy, i sam Dobrodziej nie dawno mi powiadał, że dobra książka to więcej warta, jak morga roli. Ale na co się tu mamy upierać, oto wstąpcie do mnie, a Wojtek nam przeczyta, co w tej

książce stoi. — Pewno nie o Bogu, mruknął Wach, ale poszedł za Rochem; a ten wszedłszy do izby, zawołał na chłopca: No, Wosiu! oto ci znowu Pan kupił książkę, masz ją czytać, a z uwagą. Jeszcze kawał do wieczora, przeczytajno z niej cokolwiek; bo i oto Wach ciekawy, co w niej stoi. — Uradowany Wojtek pochwycił za książkę, poszedł do okna i zaraz od wierzchu zaczął: „*Czytanie postępowe. Zbiór powiastek moralnych, wschodnich, legend, żywotów, obrazów moralnych i przypowieści polskich, przez Autora Wieczorów pod Lipą. Leszno i Gniezno. Druk i nakład Ernesta Günthera 1847.*“ — Aha! to to ten sam tę książkę napisał, co i Wieczory pod Lipą, zawołał Roch; a Wieczorami to Grzegorz z pod Racławic opowiadał, jak to dawniej na Polskiej ziemi się działo. Niech mu tam Pan Bóg za to zśle szczęśliwe godziny, a ty chłopcze przeczytaj nam tylko pierwsze lepsze. — Wojtek rozwinął książkę i tak czytać zaczął:

„B ó g.

a. Bóg stworzył niebo i ziemię i wszystko, co się na niej znajduje. Więc jest Stworzycielem wszech rzeczy, które są jego tworem. Jak Bóg cały świat stworzył, jest temu wiele

tysięcy lat, a przecież nic się niepsuje i wszystko idzie w porządku po dziś dzień. Co się potem ze światem zrobi, od jego świętej woli zależy. Bóg wszystkiem rządzi, wszystko opatruje i nad każdą rzeczą czuwa. Jako Bóg wszystkie rzeczy stworzył i czuwa nad nimi, tak też są one jego własnością i może z nimi zrobić, co mu się podoba. Bóg jest wszech rzeczy Panem. Bóg także i moim jest Panem. Należę do niego ze wszystkiem co mam i co mieć mogę. Od niego wziąłem dobrze ukształcone ciało i duszę nieśmiertelną. Powinienem uważać to wszystko jako własność Bożą. Nie mogę robić co mi się podoba i co do głowy przyjdzie, ale wszystkie siły i zdolności obracać dla przypodobania się Panu Bogu.

b. Każda rzecz miała swój początek. Każda rzecz będzie miała swój koniec, gdy taka będzie wola Pana Boga. Bóg zawsze jest dla naszego rozumu istotą niepojętą. Będzie istniał na wiek wieków. Bóg niema ani początku, ani końca. Bóg jest wieczny i nieśmiertelny. Jako jest nieśmiertelny, tak zawsze zostanie czem jest. Bóg niezmienna się jak wszystko, co nas otacza. Codzień widzimy, jak twory boskie zmieniają; te giną lub umierają, owe rodzą się; Bóg jeden tylko „niezmienny.“ Dusza moja także jest nieśmiertelną. Będzie albo wiecznie szczęśliwą, albo nieszczęśliwą na wieki, podług tego, jak zasłuży sobie na ziemi. Żadna rzecz znikoma i doczesna niemoże mię uczynić szczęśliwym, lecz raczej nieszczęśliwym. Dla tego powinienem szczególniejsz starać się o szczęśliwość wieczną, o oglądanie Boga i o królestwo niebieskie.

c. Wszystko, co widzimy, Pan Bóg stworzył z niczego. Niepotrzebował na to ani żadnych narzędzi, ani materiału, ani pracy, ani czasu. Rzekł słowo, i wszystko się stało. Równie mu łatwo rządzić wszystkiem i trzymać w porządku. Pismo święte powiada: że Panu Bogu nic nie jest trudnego. Zatem wszystko może co chce. Bóg jest „wszechmocny.“ Całą ufność moję położę w Bogu i będę się doń uciekał we wszystkich smutkach i dolegliwościach, bo on jako Wszechmocny wybawi mię i wspomże w każdym nieszczęściu i potrzebie.

d. Co tylko Bóg stworzył, jest dobre i odpowiada swemu przeznaczeniu. Każda rzecz w najdrobniejszej części należy do ogólnego

porządku stworzenia. Nigdzie nic niebrakuje, nigdzie niczego nadto. Co Bóg stworzył, dobre jest. Jeżeli nam zesła cierpienia, choroby, nędzę, kalectwo, dzieje się to dla naszego większego dobra. Bóg zna wszystkie drogi prowadzące do szczęśliwości człowieka. Bóg jest nieskończoną „mądrością.“ Dla tego nigdy niechęć szemrać przeciw dopustom Bożym; bo raz że to są próby, któremi miłości naszej ku sobie doświadczają; powtóre, że wiem, iż chce mojego dobra. Co bądź mię spotka, czy złe, czy dobre, zawsze będę powtarzał: Co Bóg zrobił, dobre jest. Będę się oprócz tego starał, ćwiczyć się w dobrem, poznawać je, i dobrymi uczynkami zasługiwać się Panu Bogu. Czyniąc tak, będę wzrastał w mądrości i miłości Bożej, i stanę się miłym Bogu i ludziom.

e. Pan Bóg zna przeszłość, teraźniejszość i przyszłość; największe nawet tajemnice nasze są mu wiadome. Pan Bóg jest „wszystkowiedzący.“ Nigdy ani myśleć, ani czynić złe nie będę. Owszem przy każdej sposobności przypomnę sobie: Bóg zna moje najskrytsze myśli, a każda zła myśl jest grzechem w oczach Pana.

f. Pan Bóg na to ludzi stworzył, aby ich zrobił szczęśliwymi. Na ten koniec oddał pod zarząd człowieka całą ziemię. Wywyższył go nad wszystkie ziemskie istoty i uczynił panem ziemi. Odbieramy od niego nie tylko to, co nam potrzebne do życia, ale i to, co uprzyjemnia i umila pobyt nasz na świecie. Naprzód chce nas zrobić szczęśliwymi na ziemi, a potem szczęśliwymi wiecznie w niebiesiach. Bóg nie stworzał nic dla siebie, bo sam nic niepotrzebuje. Niemniej też nie był obowiązany robić tyle dobrego dla swoich stworzeń; bowiem to, co uczynił, stało się jedynie przez miłość jego i dobroć nieograniczoną. A zatem Bóg jest „dobrocią nieskończoną i najczystsza miłością.“ Pragnę sercem i ustami głosić wielką miłość i niezmierną dobroć Boską, i darów jego używać tak jak sam przykazał. Będę się starał być równie miłującym, równie dobrym względem moich bliźnich, jak Bóg miłującym i dobrym jest względem mnie. Kochać go będę nad wszystko, dopełniając wiernie święte jego przykazanie.

g. Pan Bóg nie tylko nam daje co jest dobre, ale nawet gotów jest odwrócić od nas wszelkie złe. Nieskwapliwym jest w karaniu nas, choćbyśmy zasłużyli, jeżeli tylko zapra-

gniemy szczerzej poprawy. Dobrodziejstwa jego są bez miary; lituje się nad nami, ilekroć popadniemy w jakie nieszczęście. Jest zatem „dobroczynny i miłosierny.“ Jakkolwiek mogą być wielkie grzechy nasze, niepowinniśmy mimo tego zaniedbywać skruchy i poprawy. Bóg miłosierny lubi przebaczać. Z naszej strony bądźmyż równie wyrozumiali względem bliźnich. Przebaczejmy z serca tym, co nas rozgniewali lub obrazili! Bo dopiero wtedy będziemy mogli szczerze i z ufnością wyrzec: „I przebaczą nam nasze winy, jako i my przebaczymy naszym winowajcom!“

h. Kto grzeszy, a trwa w ciągłym grzechu, zasługuje na karę. Częstokroć Pan Bóg nie zaraz karze grzesznika. Zwyczajnie zostawia mu czas dłuższy lub krótszy do poprawy. Czego zaś Pan Bóg najbardziej pragnie, oto, aby grzesznik skorzystał z czasu i opuścił drogę prowadzącą do zguby. Pan Bóg jest „wyrozumiały.“ Biada więc grzesznikowi, który poprawić się niechce! Przez całe życie moje będę się starał pozbywać złych nałogów, albowiem niewiem godziny, w której Pan mię wezwie.

i. Bóg miłuje, chce i robi tylko dobre, a złem się brzydzi. Kto dobre pełni, miłym mu jest; kto złe, tym się brzydzi. Bóg jest „święty.“ Starać się będę coraz więcej poznawać dobro, mówiąc je i pełniąc, a nienawidzić i brzydzić się złem. Tak czyniąc, zbliżę się do świętości i coraz bardziej kształcić się będę na podobieństwo boskie.

k. Ponieważ Bóg jest święty, możemy być pewni, że wszystko, co nam objawił, jest prawdą. Bóg zatem jest „samą najczystsza prawdą.“ Mówiąc zawsze prawdę, nieoszukując nikogo, stanę się człowiekiem prawym; przeciwnie, jeżeli będę mówił nieprawdę, jeżeli kogo oszukam, stanę się kłamcą i oszustem. Kłamca jest dzieckiem szatana, albowiem szatan jest ojcem kłamstwa.

l. Ponieważ Bóg jest święty, możemy wierzyć, że nam da, co obiecał. Bóg jest „wierny.“ Ja również chcę dotrzymywać przyrzeczeń, nigdy niezobowiązując się do niczego, co bym niemógł dopełnić. Przyrzekać coś złego, grzechem jest, a dotrzymać grzesznego przyrzeczenia, jest to podwójna wina.

m. Ze Bóg jest święty, z tego wynika, iż

każdemu da, co mu się słuszenie należy. W skutek tego nagrodzi dobre uczynki, a złe ukarze. Bóg koniecznie nagrodzi dobre; również i kara na złe jest niechybna, jeżeli nie w tym, to w przyszłym życiu. Bóg jest „sprawiedliwy.“ Im większe jest dobro, tym większa nagroda; im większe złe, tym straszniejsza kara. Kto jest tak zły, iż niekocha Boga świętego i dobrego, niech się przynajmniej lęka jego sprawiedliwości. Unikać więc będę grzechu, a dobrych uczynków pełnić nieprzestaną. Tak postępując, niemać czego się obawiać, ani za żywota, ani w godzinie śmierci.

n. Pan Bóg jest w niebiesiech, na ziemi i na każdym miejscu; Bóg „wszędzie obecny.“ Wiem, że Bóg jest przy mnie, gdziekolwiek się obrócę, i że w każdej chwili może mi przyjść na pomoc. Jeżelibym chciał co złego popełnić, choćby w najskrytszym miejscu, sama myśl, że Bóg na mnie patrzy, wstrzyma mię od grzechu.

o. Bóg wszędzie obecny, a jednak widzieć go niemogę; albowiem jest duchem. Również widzieć niemogę mego własnego ducha, choć wiem, że jest we mnie. Jestem ciałem i duszą zarazem; Bóg zaś jest „czystym duchem.“ Ponieważ Bóg jest czystym duchem, powinienem więcej ubiegać się o rzeczy duchowe niż cielesne. Głównie więc będę miał staranie o dobro moim duchowem. Im więcej ukształcę duszę w tym życiu, tym doskonalszy stanę w obliczu Boga. Przeciwnie nieufać będę dobrom cielesnym, albowiem one oddalają ducha od jego źródła, które jest Bogiem.

p. Pan Bóg ma wszystkie najdoskonalsze przymioty, w stopniu tak wysokim, iż człowiek nie jest w stanie ogarnąć je swoim rozumem. Pan Bóg niema żadnej ułomności; jest „doskonałym.“ Ja także mogę starać się o nabycie dobrych przymiotów; lubo zawsze w porównaniu będą o wiele mniejsze od przymiotów Boskich. Mogę stać się Bogu podobnym, jako stworzony na jego obraz i podobieństwo, jednakże nigdy nie jestem w stanie być równym Bogu. Jeżeli niczego niezamierzam, jeżeli wszystkiego dopełnię, co jest w możliwości mojej, stanę się doskonałym jako człowiek, równie jak Bóg doskonałym jest jako bóstwo.“

Potém rzekł Roch: a widżicie miły Wachu, że tu stoi i o Bogu, i jak ładnie. Musisz to nam często mój Wosiu przeczytać, bo to na raz nie sztuka, to jest rzecz ważna a potrzebna, trza ją sobie dobrze w bić w głowę. Jeżli wola, to po Nieszporach w przyszłą Niedzielę odwiedźcie nas znówu, mówił Roch do Wacha, a Wosiu nam z téj książki co więcej przeczyta. Już to nasz Pan wie, co kupić.

Wach nie zasnął. Przyszedł i nie mógł się nasłuchać. Przy końcu wyznał: mocno żałuję, żem się nie nauczył czytać, choć mogłem; dałem się ogłupić tym, co mi gadali: książka chleba nie da. A ona daje chleb, daje, i dla ciała i dla duszy! — Na zakończenie nie przeczytał Wojtek, co następuje:

„Legenda o wizerunku Zbawiciela w trybunale lubelskim.

W sali trybunalnej czyli sądowej w Lublinie do dziś dnia pokazują krzyż kamienny z wizerunkiem Zbawiciela, nad którym stoi napis wielkimi złotemi literami: „Justitias vestras judicabo;“ co znaczy: Będę sądził sprawiedliwość waszą. Wizerunek ten ztąd jest osobliwy, iż Chrystus Pan ma twarz odwróconą, tak, że rysów jęj niemożna widzieć; jednakże rzeźbiarz niebył go tak wystawił, ale pewien wypadek stał się przyczyną téj zmiany.

Była pewna wdowa szczupłego bardzo majątku, uciśniona niegodziwym procesem przez jakiegoś magnata. Jęj sprawa była jak bursztyn czysta, ale magnat przekupiwszy wszystkich sędziów trybunału, zyskał wyrok w brew prawu i sumieniu. Gdy wyrok ten ogłoszono publicznie, nieszczęśliwa wdowa wyrzekła na cały głos w izbie: — żeby mię sądzili diabli, sprawiedliwszy byłby wyrok. — A że sumienie kłuło nieco panów sędziów, na roki jęj niepozowano i wszyscy udali, jakoby niesłyszeli, z czém się odezwiała; a że to było pod koniec sesyi, porozjeżdżali

się marszałek i sędziowie, tak duchowni jak świeccy; została się tylko kancelaryja i pisarze trybunalscy. Aż tu zajeżdża przed trybunał mnóstwo karet, wysiadają jacyś panowie, jedni w kontuszach, drudzy w rokitach, z rogami na głowie i z ogonami, które się z pod sukien dobywały. I zaczynają iść po wschodach, a przyszedłszy do sali trybunalskiej, zajmują krzesła, jeden marszałka, drugi prezidenta, inni sędziów. Pomiarkowali się pisarze i kancelaryja, że to byli diabli, i w wielkim strachu przy stołach swoich siedząc, czekali, co z tego będzie. Wtém diabeł, co marszałkował, kazał wprowadzić sprawę téjże wdowy. Przystąpiło do kraty dwóch diabłów adwokatów, jeden bronił wdowy, drugi owego magnata, ale z dziwnym dowcipem i wielką praw naszych znajomością. Po krótkim ustępie diabeł marszałek przywołał pisarza województwa wołyńskiego (bo ten interes był z Wołynia), ale prawdziwego pisarza, nie diabła, i kazał mu sięść za stołem i wziąć pióro. Zbliżył się pisarz wpół umarły z bojaźni i przymrużając oczy, zaczął wyrok pisać, jaki mu dyktowano.

Wyrok był zupełnie na stronę uciśnionęj wdowy, a Pan Jezus, na taką zgrozę, że diabli byli sprawiedliwsi niż trybunał, przenajświętszą krwią jego wykupiony, i w którym tytu kapłanów zasiadało, zasmuconą twarz odwrócił i oblicza swego niepokaze (jako miał o tém objawienie świętobliwy jeden Bazylian lubelski), aż naród się pozbędzie zaprzędnosci w sądach, łakomstwa w księżach i pijaństwa w ludzie. Ów dekret diabli podpisali; a zamiast podpisów były wypalone łapki różnego kształtu, i położywszy go na kobiercu, który pokrywał stół trybunalski, zniknęli. Następnej sesyi sędziowie znaleźli wyrok diabelski, gdzie był położony; bo rozumie się, że nikt z pisarzy ani z kancelaryi ruszyć go nieśmiał. Złożono go na wieczną pamięć w archiwach; a Chrystus dotąd jeszcze przenajświętszego swego oblicza nieodwrócił.“